

**Beata Świerczewska**

Politechnika Opolska

## Perseweracja motywów w poezji Jerzego Ficowskiego

Słowo perseweracja w odniesieniu do twórczości Ficowskiego pojawiło się po raz pierwszy w artykule Jadwigi Zacharskiej *Magia poetyckiego słowa*. Autorka artykułu zwróciła uwagę na fakt, iż w całej twórczości poety można zauważyć powtarzalność motywów, dzięki którym twórczość tę charakteryzuje „pewna jednolitość”<sup>1</sup>. *Uniwersalny Słownik Języka Polskiego PWN* podaje, iż perseweracja to „zjawisko polegające na uporczywym powracaniu do świadomości pewnych wyobrażeń, myśli, słów”<sup>2</sup>. Jak zatem realizowana jest zasada powtarzalności motywów w twórczości Jerzego Ficowskiego? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przyjrzeć się poszczególnym obszarom tematycznym, które składają się na jego poetycki obraz świata.

### Pamięć i stosunek do przeszłości

Pamięć jest ciągle nie do końca zbadanym fenomenem, tajemnicą, którą próbują rozwiązać, lub choćby opisać, psycholodzy, neurologowie, filozofowie i pisarze. Niegdyś pamięć określana była m.in. za pomocą metafory śladu stopy na piasku. Ślady takie stają się coraz mniej czytelne wraz z upływem czasu:

Mój cień z cieniem się drzew się jednoczy  
i ręka oddana słońcu,  
co rysowała twą twarz na piasku,  
przestała.  
Stopa zaciera ślad<sup>3</sup>.

Czasami „ślady w piasku odcisnięte” to jedyna informacja o człowieku, jaka po nim pozostała. Zapamiętujemy w ludziach tylko to, co jest w nich najbardziej

---

<sup>1</sup> J. Zacharska, *Magia poetyckiego słowa*, [w:] *Wcielenia Jerzego Ficowskiego według recenzji, szkiców i rozmów z lat 1956–2007*, red. P. Sommer, Sejny 2010, s. 74.

<sup>2</sup> *Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, red. S. Dubisz, t. 3, Warszawa 2003, s. 97.

<sup>3</sup> J. Ficowski, *Zatarty ślad* (z tomu *Ołowiani żołnierze 1948*), [w:] tegoż, *Wiersze niektóre*, Warszawa 1970, s. 35.

charakterystyczne – mogą to być „maleńkie stopy” rozpoznane po śladach w piasku naszej pamięci, ale może to być też „głowa samotrackiej Nike” czy „Wenus miłońskiej dłonie” – a więc atrybuty tak naprawdę nieistniejące lub może tylko zagubione, zasypane piachem prapamięci:

Bose ślady w piasku odcisnięte:  
 tędy szła kąpać się w falach.  
 Więc wiem już: stopy miała maleńkie,  
 na palcach stąpała,  
 [...]
   
 Wiem: miała głowę samotrackiej Nike  
 i Wenus miłońskiej dłonie<sup>4</sup>.

Tomasz Maruszewski, psycholog specjalizujący się w psychologii emocji, zarządzania oraz komunikowania, zaproponował nową metaforę (będącą jednocześnie tytułem książki jej poświęconej) – pamięć autobiograficzna – obejmując tym określeniem wszystkie „dotychczasowe doświadczenia życiowe”. Pamięć autobiograficzna to „pamięć deklaratywna (a więc obejmująca fakty i zdarzenia) odnosząca się do własnej przeszłości” i, co jest bardzo istotne szczególnie w odniesieniu do poetyckiego obrazowania Jerzego Ficowskiego, „pamięć ta jest szczególnie bogata w dane obrazowe [gdź] nasze wspomnienia wypełnione są obrazami ważnych zdarzeń z naszego życia”<sup>5</sup>. Poezja Jerzego Ficowskiego pełna jest takich obrazów – ważnych i traumatycznych zdarzeń z przeszłości, które każą poecie pielęgnować w artystycznym słowie zarówno pamięć zbiorową, jak i tę jednostkową. Zachowanie pamięci „ludzi, wydarzeń, doznań” jest bardzo ważne, jak przekonuje Jerzy Kandziora, „byśmy [dzięki temu] pozostali sobą, z własnym kapitałem wiedzy o świecie, chroniącym od dylematów pozornych, «protez» myślowych i półprawd”<sup>6</sup>.

Przeszłość u Ficowskiego zawsze niemal związana jest z **wydarzeniami wojennymi**, które raz na zawsze określiły jego sposób postrzegania świata. Ktoś przecież, kto przeżył okropieństwa wojny, kto patrzył na śmierć niewinnych, nie może o tym zapomnieć i żyć dalej tak, jakby nic się nie stało. Pamięć konkretnych ludzi i zdarzeń doświadczonych empirycznie wypełnia już pierwszy tomik wierszy z 1948 roku. W niezwykle emocjonalnie nacechowanym wierszu *Cienie* poświęconym „pamięci przyjaciela – Zbyszka M.”, pamięć poety przyjmuje miejscami formę obrazu ejdetycznego, który „widzimy” tak,

jakby znajdował się „w przestrzeni” poza nami. W przeciwieństwie do zwykłego wyobrażenia pamięciowego, które najczęściej lokalizuje się „w głowie”, obraz ejdetyczny mieści się «na zewnątrz», na mapie, na ścianie lub na jakiejś innej powierzchni [...]. Pod względem wyrazistości obraz ejdetyczny jest tak jasny i silny, że aż przesłania tło, na które został rzucony [...], wydaje się, jakby na danej powierzchni pojawił się obraz podobny do kliszy, ale prawie nieprzezroczysty<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> J. Ficowski, *Rekonstrukcja* (z tomu *Po polsku*), [w:] tegoż, *Wiersze...*, s. 76.

<sup>5</sup> T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005, s. 12–32.

<sup>6</sup> J. Kandziora, *Poeta wolny, niekonieczny*, [w:] *Wcielenia...*, s. 109.

<sup>7</sup> I.M.L. Hunter, *Pamięć. Fakty i złudzenia*, przeł. S. Garczyński, Warszawa 1963, s. 180.

W części II wspomnianego wcześniej wiersza (część ta zatytułowana jest *Nigdy*), takim ejdetycznym obrazem wyraźnie zarysowanym na tle rozmytego w pamięci miasta są maszerujący ołowiani żołnierze: „Na nieprawdziwym tle miasta / maszerują – ołowiani – żołnierze” i dalej: „Śpiewa dziwny ptaszek przezroczysty/na koronkowej gałęzi, / na tle wulkanu, / we mgle” – jest to „śliczny japoński obrazek”<sup>8</sup>.

Wojenną przeszłość przemycy Ficowski w niezwykle sugestywnych obrazach, które powstają dzięki słowom nacechowanym piętnem straty oraz dzięki na pozór nielogicznym paradoksom, zaprzeczającym sobie zestawieniom i wyrazom grubiańskim, dosadnie zaprzeczającym estetyce delikatnej materii wiersza. Mianowicie, pamięciowy obraz świata poetyckiego malują: „pusty kałamarz”, szczury biegnące podziemnymi kanałami, cuchnący kałem powstańczy kask, ciało kolegi oplecione zeszcłymi badylami kartoflisk, płonący las, „miasta kamienny grób”, „zgony padające krzyżem”, „pachnące lipcem dziewczęta [których oczy jak kwiaty] – też zwiędły”, „zbyt dużo, boleśnie powietrza zostawionego przez umarłych”, „uparte tamy wolnej krwi”, „szelest cieni w popiele”, „wzrok głodnych – ciężki od krzywdy” czy „obłoki ciężarne bólem”. Aby poradzić sobie z pamięcią tych okrutnych przeżyć, podmiot liryczny zadaje sobie pytania częstokroć retoryczne: „jak ci spojrzeć, Przyjacielu, w umarłe oczy?”, „Jak uśmiechy wygrzebać z mułu niepamięci, odpoznać – i iść dalej?” Czy „prawdziwe to, co zginęło, czy to, co zrodzi gwiazd spójność?” Co zrobić, by nowe wrażenia nie wyparły tych starych? Pamięć człowieka jest niedoskonała, nawet przyroda zaciera ślady i trwa dalej nieczuła: „I śnieg już zapomina ślady twych stóp”. Wobec tragedii ludzkiej przyroda często bywa milcząca i obojętna: drzewa „nie załamują gałęzi”, „nie kiełkują z konarów twarze, / oczy nie wykluwają się z pąków”. Mimo tragicznej śmierci poległych drzewa nie krzyczą, „lipy nie zamykają swoich zapachów”, „nie jęczą przydrożne kamienie”, nic się nie dzieje w przyrodzie tak niezwykłego, by można było uznać to za świadectwo pamięci zapisanej we wszechświecie ludzką krwią. Jedynie wiatr, to boskie tchnienie, nie pozwala zapomnieć niosąc „niepotrzebny zapach lip tamtoletnich”, dając i odbierając niczym sam Pan Bóg: „Wierzę / w jedyny wiatr, / [...] który jest w niebie / i na ziemi, / który mi ciebie przyniósł / i który zabierze”<sup>9</sup>.

Bolesna pamięć przeszłości powraca w następnym tomiku wierszy – *Zwierzenia* – z 1952 roku. Poetycki świat zamieszkują tu opustoszałe przestrzenie, „stosy martwych cegieł”, miejsca, w których nie ma już „domów/ani dachów, ani ludzi”. Ważną funkcję (w całej zresztą twórczości Jerzego Ficowskiego) przyjmuje w kreowaniu tego świata przyroda. Powojenne zgłiszcza znikają powoli pod warstwą mleczy, liści bżowiny, pokrzyw i krzewów. Wiatr zrywa napisy, „zieleni goi rany”<sup>10</sup>. To człowiek predestynowany jest do zachowania pamięci o kamiennych schodkach, domach i ulicach, których już nie ma, a których nazwy to już tylko „porzucone imiona przeszłości”. Dzięki trwałym śladom pozostawionym w układzie nerwowym człowieka możliwe jest odczytanie topografii zniszczonego miasta oraz zachowanie w pamięci ludzi i zdarzeń.

W zbiorze *Po polsku* (1955) powraca poeta pamięcią do tych ludzi, którzy byli mu bliscy i którzy wywarli wpływ na kształt jego jestestwa. Znajdzie się tam wiersz

<sup>8</sup> J. Ficowski, *Cienie* (z tomu *Ołowiani żołnierze*), [w:] tegoż, *Wiersze...*, s. 8.

<sup>9</sup> Tenże, *Credo*, (z tomu *Ołowiani...*), s. 18.

<sup>10</sup> J. Ficowski, *Ocalenie*, [w:] tegoż, *Zwierzenia*, Kraków 1952, s. 12–15.

poświęcony Julianowi Tuwimowi, *Po śmierci poety – nocą*, w którym Ficowski przyznaje mistrzowi słowa należne mu miejsce w „Ojczyźnie-Polszczyźnie”. W utworze *Dwie topole* wspomina ojca, „któremu zawdzięcza siebie” i swoją tęsknotę za „podki-jowskimi” topolami, widniejącymi na pożółkłej fotografii. Poeta nosi w sobie cień tych drzew i szum wiatru w ich konarach jakąś nadprzyrodzoną siłą współodczuwania, siłą magicznej więzi międzypokoleniowej:

Ciągle jeszcze uciekam się do was,  
moje drzewa spod chmur Gorczakowa.  
Nie widziałem was, ale wspominam –  
cień wasz biegnie od ojca do syna,  
i przestrzenie pomija, i lata...  
Mnie nie było. A wy – ukraińskie –  
już szumiałyście mi – w pradzieciństwie,  
przed stworzeniem mojego świata<sup>11</sup>.

Żywa pamięć kogoś, kogo nie ma już wśród żywych, jest energią, która na zawsze pozostaje we wszechświecie. Trwa w szumie wiatru i melodii wygrywanej niegdyś przez dziadka poety na wystruganej przez niego fujarce. Dopóki melodia ta nie ucichnie w pamięci tych, co pozostali, dopóty żyć nadal będą<sup>12</sup>. Czasami jednak pamięć jest zbyt bolesna, by „udźwignąć nieszczęście”, a łza „najcięższa”. Ów „dylemat pamięci”, czasem ulotnej i zawodnej, „uchodzącej wraz z życiem, a i za życia zawodnej” jest, jak przekonuje Ryszard Matuszewski, wartością trwałą w twórczości Jerzego Ficowskiego. To pamięć właśnie „nadaje wartość losom ludzkim”, dlatego poeta stara się ją „okazać, odnotować, uchwycić”<sup>13</sup>.

W pamięć czasu wojny nieuchronnie wpisany jest jego najtragiczniejszy element – dramat **Holokaustu**. Lidia Ostałowska w rozmowie z Jerzym Ficowskim przytoczyła słowa Henryka Grynberga (polskiego prozaika, poety, dramaturga i eseisty poruszającego w swym piśmarstwie przede wszystkim tematykę Holokaustu), który powiedział, iż „najlepszym poetą [Holokaustu właśnie] jest Jerzy Ficowski i po nim jest wielka, wielka próżnia. Wiersze Ficowskiego są arcydziełami”<sup>14</sup>. Jak wyznaje w tej samej rozmowie poeta, wiersze poświęcone tej tematyce pisał wiele lat. Pisał je powodowany wewnętrzną potrzebą, gdyż, mimo iż nie należał „do gatunku skazanego na zagładę”, oglądał mord. Poeta wyznaje: „Každy [wiersz] miał swój początek w przeszłości, w jakimś wspomnieniu, które tkwiło we mnie i musiało wreszcie się wyrazić”<sup>15</sup>. W obrazowaniu tragedii narodu żydowskiego poeta szuka słów, które wykraczają poza swe semantyczne granice. Ogrom tego dramatu nie mieści się w żadnych ramach, nie da się objąć zdaniem, składnią, gramatyką. To, co najistotniejsze

<sup>11</sup> Tegoż, *Dwie topole* (z tomu *Po polsku*), [w:] tegoż, *Gorączka rzeczy*, Warszawa 2002, s. 23.

<sup>12</sup> Patrz: J. Ficowski, *Fujarki mojego dziadka* (z tomu *Po polsku*), [w:] tegoż, *Wiersze...*, s. 66–67.

<sup>13</sup> R. Matuszewski, *Przeciw wartościom pozornym*, [w:] *Wcielenia...*, s. 68–71.

<sup>14</sup> *Z Jerzym Ficowskim rozmawia Lidia Ostałowska. Myślę, więc nie ma mnie*, [w:] *Wcielenia...*, s. 655.

<sup>15</sup> Tamże.

w całym przekazie mieści się w przestrzeni „pomiędzy” – pomiędzy słowami, pomiędzy zdaniami, pomiędzy znakami interpunkcyjnymi, w paradoksalnym kreowaniu świata przedstawionego. Sam poeta wyznaje: „Pisząc, pragnąłem powiedzieć to, co miałbym na ten temat do pomilczenia. Stąd moje wieloletnie próby przymierzania się, by słowem przyporządkować coś, co jest za ciężkie, trudne, niemożliwe wręcz do udźwignięcia”<sup>16</sup>. Z tych prób powstał wiersz *Siedem słów*. Rozpoczyna się on cytatem słów dziecka, przytoczonych przez jedyne ocalałego więźnia Bełżca: „Mamusiu! Ja przecież byłem grzeczny! Ciemno? Ciemno!”. Nie trzeba niczego więcej. Słowa te gorzko odbijają się od sumienia czytelnika, zahaczają o serce, ranią umysł. Ale „więcej” następuje. Czytamy, że „wszystko zostało zużytkowane”, co więcej „wszyscy zginęli ale nic nie ginie” – włosy wykorzystano w „wytwórni hamburskich materaców”, wyrwano zmarłym złote zęby, nawet głos dziecka nie zginął – żyje „na dnie cudzej pamięci”<sup>17</sup>. Daremne spóźnione gesty! Daremne żałobne łzy ronione po czasie, bo przecież one już niczego nie zmieniają. I chociaż podmiot liryczny nie „zdołał ocalić/ ani jednego zycia/ nie umiał zatrzymać/ ani jednej kuli”, to jednak nadal krąży

[...] po cmentarzach  
których nie ma  
szuka  
słów  
których nie ma  
biegnie  
na pomoc wołaną  
na spóźniony ratunek  
chce  
zdażyć  
choćby poniewczasie<sup>18</sup>.

Ta gorzka świadomość nieodwracalności dramatycznych wydarzeń przeważa w poezji Jerzego Ficowskiego i jest efektem ogromnej empatii, jaką miał w sobie poeta. W rozmowie z Magdaleną Lebecką wyznał:

Myszę, że trzeba mieć w sobie dostateczny zasób empatii, by móc o tym pisać. To nie tylko współczucie, ale – chociaż wszelkie porównania są tu błuźniercze – jakaś umiejętność odczuwania cudzego bólu – współbólu. I nieodparta konieczność przeciwstawienia się czemuś, co mnie fizycznie nie dotknęło, ale jest niesprawiedliwością powszechną, zbrodnią totalną. Co nie było wymierzone we mnie, ale tym bardziej zobowiązuje. Bo nie dotknęło mnie – nie-Żyda, nie podległego teorii i praktyce zagłady – z łaski morderców<sup>19</sup>

Motyw pamięci powraca w twórczości Jerzego Ficowskiego także w innym kontekście. Dotyczy on **dzieciństwa**, domu rodzinnego, najbliższych mu wówczas osób, pierwszej miłości. W tomiku *Zawczas z poniewczasem* osiemdziesięcioletni już wówczas poeta wyznaje:

<sup>16</sup> Tamże, s. 704.

<sup>17</sup> J. Ficowski, *Siedem słów*, [w:] tegoż, *Odczytanie...*, s. 21–22.

<sup>18</sup> Tenże, *Nie zdołałem ocalić...*, [w:] tegoż, *Odczytanie...*, s. 5.

<sup>19</sup> *Z Jerzym Ficowskim rozmawia Magdalena Lebecka...*, s. 676.

już mi się zacierają  
kontury rodziców  
i z poniewczasem zawczas  
raz po raz się myli  
a to co się składało  
już mi się nie składa<sup>20</sup>.

Podmiot zмага się tu, jak zauważa Jakub Ekier, „z nieobecnością ludzi albo rzeczy, bądź też poczuciem własnej nieobecności pośród nich”<sup>21</sup>. Poeta pamięta. Pamięta siostrę, z którą „nie udało się [...] za życia / nagadać do woli”<sup>22</sup>, pamięta pierwszą miłość,

garstkę szeptów  
guziczek nie odpięty  
trzeptanie rzęs  
przekaz na podbój świata  
parę loczków pożądania  
dotyk wężący ślepo  
w naftalinie pamięci<sup>23</sup>,

rodziców, którzy „dawno [...] zgaśli”<sup>24</sup>, adres domu rodzinnego: „numer 47 ulica Filtrowa”, ojca, który „zasiewał /proch swej Ukrainy”<sup>25</sup>, matkę „na zawsze obecną”, która, mimo iż jest „coraz niklejsza”, to jednak „co dzień jej więcej”<sup>26</sup>, a nawet „praprapradziadka jakuba”, który „nagłą niespodziewaną zginął [śmiercią]” / w 1791 roku<sup>27</sup>.

W poetyckim słowie stara się poeta „do dzieciństwa dokopać, dopamiętać”<sup>28</sup>, by nie zapomnieć ogrodu przy domu rodziców, w którym zaczęły się pierwsze kontakty Ficowskiego z przyrodą; by nie zapomnieć starej lipy „zasadzonej ręką dziadka w 1882 roku”, wędrowek „wzdłuż dopływu Bugu”, „zapachu róż ogrodowych szczepionych przez dziadka w lasach Branickich”; domu na przedmieściach Warszawy, który jest „muszlą, którą [poeta] dźwiga na sobie”, domu, który „został spalony i odbudowany”. Pamięć dzieciństwa jest dla poety bardzo ważna, gdyż „jest to”, jak sam mówił, „jakaś prawylegarnia wszystkiego, co ma nastąpić”<sup>29</sup>. A sama pamięć jest dla Jerzego Ficowskiego „skarbem nad skarby”, gdyż, jak przekonywał, nie ma w sobie „nic cenniejszego [...] od pamięci”<sup>30</sup>.

<sup>20</sup> J. Ficowski, *Pamięć*, [w:] tegoż, *Zawczas z poniewczasem*, Kraków 2004, s. 8.

<sup>21</sup> J. Ekier, *Pełnia na nowo*, [w:] *Wcielenia...*, s. 299.

<sup>22</sup> J. Ficowski, *Siostrze*, [w:] tegoż, *Zawczas...*, s. 55.

<sup>23</sup> Tenże, *Pierwsza miłość*, [w:] tegoż, *Ptak poza ptakiem*, Warszawa 1968, s. 94.

<sup>24</sup> Tenże, *W strome wieczory zasypiania...*, [w:] tegoż *Śmierć jednorożca*, Warszawa 1981, s. 13.

<sup>25</sup> Tenże, *Kirá*, [w:] tegoż, *Śmierć jednorożca...*, s. 14.

<sup>26</sup> Tenże, *Jutro znów przyjdę*, [w:] tegoż, *Śmierć jednorożca...*, s. 92.

<sup>27</sup> Tenże, *Bim Bam*, [w:] tegoż, *Śmierć jednorożca...*, s. 105.

<sup>28</sup> Tenże, *Moje wykopaliska*, [w:] tegoż, *Moje strony świata*, Warszawa 1957.

<sup>29</sup> *Z Jerzym Ficowskim rozmawia Magdalena Lebecka*, [w:] *Wcielenia...*, s. 679–717.

<sup>30</sup> *Z Jerzym Ficowskim rozmawia Helena Zaworska...*, s. 727.

## Elementy ludowości w poezji Jerzego Ficowskiego – mity, przysłowia, porzekadła

Szukając środków wyrazu dla swoich przemyśleń (również tych związanych z przeszłością i pamięcią) sięga Ficowski po elementy ludowe – postaci ze świata magicznych mitologii, pieśni i przyśpiewki, aforyzmy, przysłowia i porzekadła. Taki magiczny, mityczny czy wręcz egzotyczny świat stwarza poeta już w *Ołowianych żołnierzach*, gdzie w utworze *Magia* zaludnia go „babilońskimi gwiazdami”, kapłanami śpiącymi w sadach, pegazami „bez skrzydeł” czy bóstwem „o czterech nosach”. W świecie tym panują swoiste prawa i rytuały, które mają go zachować „od nieszczęść i zguby” – są to zaklęcia czy też amulety, jak ten w postaci medalionu „z włosami świętej Agaty”<sup>31</sup>. *Dwie kolędy* (z tomiku *Moje strony świata*) to znowu urocza, ale i rzewna próba pokazania ludowości poprzez połączenie mitologicznych elementów świata codziennego i naiwnej dziecięcej wyobraźni. Połączenie to jest charakterystyczne dla poezji Ficowskiego – świat dzieciństwa, to najbardziej magiczny, najbardziej baśniowy świat, w którym rzeczy i zdarzenia nacechowane są ambiwalentnością, mają swój własny sens, żyją własnym życiem. Do tego świata, kiedy się go już raz opuści, nie można wejść zwyczajnie – drzwiami – ale jedynie poetyckim słowem, które jest jak „dziurka od klucza”. Przez tę dziurkę możemy podglądać mityczny świat dzieciństwa, świat wyobraźni, a wypełniają go „wioliny i wanilie, / prokofiewy, jałowcowe dymy”, „muzyki brzemienne”, „żółty pisk cytryn”, „maski bogów”, „czwartek o barwie kurzu”, „duchy kapuśniaków” czy „chrząszcz heraldyczny / mieszaniec żuka z herbem”.

Jan Józef Lipski zauważa, że „świat mitów dostrzegalny jest w prawie każdym wierszu [Ficowskiego]”<sup>32</sup>. I tak, zwyczajny pasikonik staje się „pegazikiem zielonym”, żołędź, który „jak kamień ciśnięty [...] padł”, wyznacza początek dębom, zatacza „drewniane kręgi, / stoje dębowe” i „odmierza kolicie czas”, wieszaki na ubrania odlatują niczym ptaki, a wierzba, ta „kaleka krajobrazów”, „pustobrzucha”, „zamieszkała przez próchno i wiatr”, „strażniczka kolein i kałuż” jest jednocześnie „największą [...] pociechą” poety.

Mitologizowanie poetyckiego obrazu świata nie odbywa się u Ficowskiego przypadkiem. Miały na to wpływ dwie postaci, którymi poeta się fascynował – Schulz i Wojtkiewicz. Sam Ficowski nazywał siebie „ich ziomkiem – w Micie”. Wypowiadając się na temat sztuki, powtarzał, iż ta nie istnieje dla niego bez magii: „Jeżeli powędrowałem z Cyganami” – powie – „pomijając przyziemne przyczyny, że miałem skąd i od kogo uciekać – to dlatego, że zaintrygował mnie Mit”<sup>33</sup>. U Schulza był to Mit „sięgający aż do praschematów”, które porównać można do „jungowskich archetypów”<sup>34</sup>.

Sięganie po ludowe akcenty odbywa się u Ficowskiego nie tylko poprzez odkopywanie rzeczywistości spod warstwy magicznego pyłu mitów, ale również poprzez charakterystyczną dla języka poety „grę znaczeń idiomatycznych, uświęconych

<sup>31</sup> J. Ficowski, *Magia* (z tomu *Ołowiani Żołnierze 1948*), [w:] tegoż, *Gorączka...*, s. 9.

<sup>32</sup> J.J. Lipski, *Intymność i zagrożenie*, [w:] *Wcielenia...*, s. 33.

<sup>33</sup> *Z Jerzym Ficowskim rozmawia Magdalena Lebecka*, [w:] *Wcielenia...*, s. 666.

<sup>34</sup> Tamże, s. 667.

przysłowiami i porzekadłami<sup>35</sup>. Przysłowia należą do znanych od stuleci miniatur literackich, będących „dowodem wielkiego kunsztu”. Do tych miniatur należą również epigramy, maksymy, sentencje, aforyzmy, gnomy czy fraszki. Czy jednak są przysłowia? Dobrosława Świerczyńska w swej książce zatytułowanej *Przysłowia są... na wszystko*, definiuje słowo w ten sposób: „Przysłowie to zdanie, równoważnik zdania lub rzadziej zespół zdań, obejmujący swym zasięgiem tematycznym cały obszar życia, egzystencji i kultury człowieka”<sup>36</sup>.

Przysłowia są nieodłączną częścią języka, a tym samym kultury każdego narodu – to w nich zapisane są jego obyczaje, radości i smutki społeczeństw, sposób rozumienia rzeczywistości. Są łatwe do zapamiętania, gdyż posługują się plastycznym obrazowaniem, humorem, często rymem. Ale, co najważniejsze, wypowiadając przysłowie przynależne do naszej kultury, przyjmujemy zawarty w nim obraz świata, sposób oceny, sądy i przekonania o otaczającej nas rzeczywistości. Przysłowia więc, to nie tylko „ozdobniki językowe”, ale również „służą nam jako argumenty w dyskusji, opisują świat, są życiowymi drogowskazami”. Co więcej, ułatwiają nam rozumienie „skomplikowanych zjawisk etycznych”, określanie dobra i zła<sup>37</sup>. Tym bardziej zaskakuje nowe ujęcia przysłów przez Jerzego Ficowskiego, lingwistyczne bawienie się nimi, igranie z ich warstwą semantyczną, ale również strukturą zewnętrzną. Dzięki tym zabiegom staje poeta w obronie mądrości ludowej i prostych prawd moralnych, ale również, tymi na pozór prostymi transformacjami, obrazuje rzeczywistość i wewnętrzne stany emocjonalne, których głębi nie oddałyby słowa z raptularza codzienności. Manipulowanie semantyką oraz składnią zakorzenionych w naszej kulturze przysłów pozwala poecie „przebić się w języku do najgłębszej dawności”, co jest, jak przekonuje Piotr Sommer, zadaniem, „jakie stawia sobie wiersz Ficowskiego”<sup>38</sup>. Wiele wykorzystanych przez poetę zwrotów przysłowiowych pochodzi z języka staropolskiego. I tak, w wierszu „Przyjeżdżał cyrk z bajki” (z tomu *Zwierzenia*) czytamy:

[...]  
cztery koła w błocie stały  
po pępki osi  
i jak piąte koło u wozu –  
[...]<sup>39</sup>.

Porzekadło „jak piąte koło u wozu” zostało użyte po raz pierwszy przez Mikołaja Reja w 1568 roku. Od Reja zaczerpnął Ficowski również „duszę ma na ramieniu” (1562):

kataryniarze bez katarynek  
z tresowaną duszą  
na ramieniu  
stroją się na jeden ton

<sup>35</sup> R. Matuszewski, *Przeciw...*, s. 64.

<sup>36</sup> *Przysłowia są... na wszystko*, wyb. i oprac. D. Świerczyńska, Warszawa 2009, s. 9.

<sup>37</sup> D. i W. Masłowski, *Przysłowia polskie i obce od A do Z*, Warszawa 2003, s. 5–7.

<sup>38</sup> P. Sommer, *Przewroty słów, zawroty czasu*, [w:] *Wcielenia...*, s. 163.

<sup>39</sup> J. Ficowski, *Przyjeżdżał cyrk z bajki*, [w:] tegoż, *Zwierzenia...*, s. 23.



w cudze piórka  
papuzie  
[...]<sup>40</sup>.

A także „kto pod kim dołek kopie, sam weń wpada” (1568), z tą różnicą, że w utworze Ficowskiego te dołki kopie kret.

Warto nadmienić, że Mikołaj Rej ma największe zasługi w szesnastowiecznej paremiografii polskiej. W wierszu *Wsi spokojna* wykorzystał Ficowski słynne zdanie Jana Kochanowskiego z 1571 roku, które w oryginale brzmi: „wsi spokojna, wsi wesola, który głos twej chwale zdoła”. Czytamy tutaj:

Wsi spokojna, wsi wesola!  
Siedzi dziedzic koło stoła  
[...]  
Wsi zgubiona, wsi żałosna!  
[...]  
Wsi swobodna, wsi bogata!<sup>41</sup>

a Mickiewiczowskie „kędę pieprz rośnie” (1834) zyskało na dosłowności:

Słońce skrzypi na wietrze  
Chodźmy gdzie pieprz rośnie  
Gdzie powietrze nisko  
nastroiły trzmiele  
[...]<sup>42</sup>.

Jak widać, by rozpocząć swoistą grę z czytelnikiem, wystarczy nieraz niewielka modyfikacja utartego zwrotu lub wpisanie go w zaskakujący kontekst sytuacyjny – wówczas albo całkowicie zmienia się jego znaczenie, albo powstała nowa forma sprowadza się do wyrażenia niemal „purenonsensowego”<sup>43</sup>. W ten sposób powstają „dwukropki na dwoje wróżące”, „znaki przestankowe”, które poeta zużyje do „metafor z wyparzoną językiem”, „ostatnie kropki”, czyli „gwoździe do trumny / oniemiałych słów”, „kropka, która nie drąży kamienia”. Nie wszystkie jednak nowe wersje przysłów służą zabawie z czytelnikiem, chociaż efekt humorystyczny – często przez łzy – i tak się pojawia. Taką sytuację obserwujemy w wierszu „Diagnozy” z tomu *Ptak poza ptakiem*:

To się rozejdzie  
po kościach  
orzekli dalecy  
I zaprawdę już raz kiedyś  
rozeszło się po kościach  
odartych z ciała i krwi<sup>44</sup>.

A w *Ołowianych żołnierzach* czytamy:

<sup>40</sup> Tegoż, *Z neofolkloru*, [w:] tegoż, *Gryps i Errata*, Kraków 1982, s. 50.

<sup>41</sup> Tegoż, *Wsi spokojna*, [w:] tegoż, *Zwierzenia...*, s. 60–62.

<sup>42</sup> Tegoż, *Osobno*, [w:] tegoż, *Ptak poza ptakiem...*, s. 22.

<sup>43</sup> Za: D. Świerczyńska, *Przysłowia są...*, s. 18.

<sup>44</sup> J. Ficowski, *Diagnozy*, [w:] tegoż, *Ptak...*, s. 76.

W naszych krajach wszystkie drogi  
prowadzą do wspólnych mogił<sup>45</sup>.

Właściwa forma tego przysłowia to oczywiście „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”, a użyte zostało po raz pierwszy przez J. Korzeniowskiego w 1847 roku. Zmiana Rzymu na mogiły wprowadza do przekazu element szoku i grozy wojny.

Wśród tych nowych poetyckich wersji przysłów znajdują się także rozmaite warianty biblijnych sentencji, które w swym zmienionym wydaniu często brzmią paradoksalnie, ironicznie lub po prostu zabawnie. W wierszu *Mój traf ślepy* tylko milczenie „nie przejdzie przez ucho w stogu siana”<sup>46</sup> (S. Adalberg, 1894 – „szuka igły w stogu siana” i biblijne – „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego”).

Trawestacje przysłów, jakich dokonał w swej poezji Jerzy Ficowski, są ciekawym zjawiskiem w polskiej paremiografii. Przysłowia są przecież, jak przekazuje Józef Burszta w przedmowie do książki *Oskar Kolberg. Przysłowia*, „zbiorowym wytworem i dobrem kulturowym”, który dzięki swej formie, treści, «wydźwiękowi społeczno-psychologicznemu» oraz konkretnej przydatności i funkcji utrzymuje się w tradycji ustnej. Co więcej, przysłowia «są stosowane w każdej typowej sytuacji, w każdej grupie zawodowej i społecznej» przede wszystkim dlatego, iż zawierają skumulowane ludzkie doświadczenia, refleksje życiowe, społeczne opinie” i z powodu narzucania określonych wartości «mają głęboki sens dydaktyczny»<sup>47</sup>. Podsumowując, przysłowia są niewątpliwie nieodłącznym elementem życia codziennego, a w przypadku Jerzego Ficowskiego doskonałą okazją do realizowania jego ulubionej „zasady kontrpunktu”, która polega na „niecierpliwiej i upartej potrzebie zaprzeczeń, podążania do miejsc otwierających nowe dukty poetyckie dla słów i myśli”<sup>48</sup>.

## Elementy codzienności w poezji Jerzego Ficowskiego

Powracające w poezji Jerzego Ficowskiego motywy nie stanowią osobnych bloków tematycznych, ale przeplatając się wzajemnie w każdym kolejnym tomiku współtworzą wyjątkowy, niepowtarzalny obraz świata. Codziennność jest tylko jednym z elementów tego świata, jednym z jego nieodłącznych komponentów. Ta codzienność Ficowskiego nie mogłaby istnieć bez równie ważnej i równoległej z nią zestawionej przeszłości, a nawet praprzyszłości, rozumiejąc oczywiście codzienność jako reprezentatywną formę terażniejszości spełniającą się niedostrzegalnie i naturalnie. Czym jednakże jest codzienność? Grażyna Borkowska parafrazując słowa filozofa Bernharda Waldenfelsa pisze:

codziennność oznacza – po pierwsze – zwykłość, utarty porządek w przeciwieństwie do niezwykłości tego, co wykracza poza normalną kolej rzeczy. Codziennność jest po stronie rutyny, tradycji, biernego odtwarzania. [...] jest przewidywalna i płaska; łatwo

<sup>45</sup> Tegoż, *Suita hiszpańska* (z tomu *Ołowiani żołnierze 1948*), [w:] tegoż, *Wiersze...*, s. 26.

<sup>46</sup> Tegoż, *Mój traf ślepy*, [w:] tegoż, *Śmierć...*, s. 48.

<sup>47</sup> J. Burszta, *Przedmowa*, [w:] *Oskar Kolberg. Przysłowia*, pod red. S. Świrko, J. Burszty, M. Tarki, Warszawa 1977, s. 6–7.

<sup>48</sup> J. Kandziora, *Nie poddać poezji*, [w:] *Wcielenia...*, s. 198.

utożsamiać ją ze sferą profanum bądź z czasem pracy, podczas gdy niecodziennosc należy do sacrum, a zarazem do sfery czasu wolnego. Po drugie codzienność to to, co konkretnie naoczne i uchwytnie w odróżnieniu od niecodziennosci rozumianej jako sfera konstrukcji idealnych<sup>49</sup>.

W poezji Jerzego Ficowskiego nic jednakże nie jest przewidywalne, płaskie ani tym bardziej uchwytnie. Wprost przeciwnie – „rzeczy świata widzialnego, rzeczywistość najbardziej określona, konkretna i codzienna – stają się dla poety nieraz punktem wyjścia do deformacji twórczych, do tworzenia świata własnego, wyrastającego poza rzeczywistość pozornie ukształtowaną na zawsze i ostateczną”<sup>50</sup>. Rzeczy przynależne do świata codzienności przekraczają w tej poezji własne granice, przedstawiają odpowiedź desygnatom, wkraczając w jakąś nieuchwytną kosmologię. I tak fajerwerki to „aureole rusztów”, „kręgi kuchennych piekieł”. „obwarzanki czerwone”. Zwykły kran „czasem śpiewa”, a krople, które „padają z kranu” to „nasiona wielkiej wody”. Popielniczka to „przysłonek doczesnych szczytków, co wyzionęły dym”, a opis tak bardzo zwyczajnego i przynależnego do naszej codzienności stołu to już prawdziwa spirytualistyczna filozofia materii:

Stary stół –  
[...]  
Potomek drewnianych bóstw  
ze świętym kornikiem w łonie.  
[...]  
drzewo wbrew woli przemienione,  
materia zakuta w dyby celowości,  
rozpięta gwoździami na sobie samej  
[...]<sup>51</sup>.

Często jednak jest w powszedniości coś tragicznego, smutnego. Poeta, który sam mówił, iż „czekanie to [...] coś bardzo ważnego”<sup>52</sup>, dostrzega wokół siebie ludzi, dla których dzień dzisiejszy – niech to będzie czwartek – jest alfą i omegą, początkiem i końcem wszystkiego, co warte jest choćby odrobiny zainteresowania. Ludzie ci nie pamiętają tego, co było wczoraj i „stracili nadzieję na piątek”. Na nic nie czekają. Tacy ludzie, przekonuje poeta, przemijają. Nie można żyć tylko tym, co teraz. Ważna jest pamięć tego, co było, ale również ważna jest nadzieja na lepsze jutro. Pełnowartościowe życie wewnętrzne powinno mieć budowę kłamrową i obejmować przeszłość, dzień dzisiejszy i przyszłość – według teorii „kulistości czasu”<sup>53</sup>. Tylko wówczas „mysz, co zdechła w swoim czasie pod kredensem”, „niemrawe dziewczyny w przekrzywionych pończochach”, smród gotowanych kapuśniaków „zamknięty w klatkach schodowych”, czy lepy na muchy nie będą jedyną treścią naszego życia. Nie oznacza

<sup>49</sup> G. Borkowska, *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (rekonesans)*, [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX wieku). Od Adalberta Stittera do współczesności*, pod red. G. Borkowskiej i A. Mazur, Opole 2007, s. 27–28.

<sup>50</sup> B. Ostromęcki, *Amulety i definicje*, [w:] *Wcielenia...*, s. 36–37.

<sup>51</sup> J. Ficowski, *Z mitologicznej encyklopedii*, [w:] tegoż, *Amulety...*, s. 24–26.

<sup>52</sup> *Z Jerzym Ficowskim rozmawia Helena Zaworska*, [w:] *Wcielenia...*, s. 731.

<sup>53</sup> J. Ficowski, *Rdzeń i początek*, [w:] tegoż, *Amulety...*, s. 8.

to jednak, że to, co przynależy do codzienności nie jest w tej poezji ważne. Wprost przeciwnie – kogoś, kto przekonał się empirycznie, jak nietrwałe jest życie człowieka – wszelka trwałość cechująca przedmioty codziennego użytku musi fascynować. Stąd, pisze Jadwiga Zacharska, „wynika, podobna jak u Białoszewskiego, mitologizacja codzienności”<sup>54</sup>. Tej mitologizacji podlegają „wieszaki, [...] ptaki szaf usługowe [...] ubrane w nagość popłochu”, „prześcieradła, które były świadkami miłości, chorób i snów”, które obejmują życie człowieka – znowu kuliście – od pieluch po całuny; a także wierzba – „kaleka naszych krajobrazów”. W poezji tej nawet bruk dostaje głos, by zaprzeczyć swojej nikomości, a szyszka „wisi i śpiewa/ żywiczne kolędy”.

W wierszach Ficowskiego nic nie jest jednoznaczne albo biało-czarne. Jego codzienność również jest wieloaspektowa i o niejasnych granicach. Istnieją w niej jednak pewne słowa, które częstokroć stają się słowami symbolami, a które przynależą do obrazu codzienności malowanej w każdym tomiku, bez wyjątku. Te powtarzające się słowa, należące do świata przyrody, to między innymi: chmury, wiatr, ogień, słońce i ptaki. Wszystkie te wyrazy wskazują jednoznacznie, iż poeta dostrzega telluryczną naturę człowieka, którego życie wplecione jest ściśle w cykl życia ziemi. I tak, „biegnące” chmury poganiane „batem błyskawic” i ich hukiem stają się przyczyną wojennych reminiscencji – „łomotu śmiertelnych bomb” i „chmurnego strachu”. Istnieje pewna wspólna płaszczyzna pomiędzy podmiotem lirycznym a chmurą – jest nią śmierć, „wieczność chwilowa”. Człowiek przeżywający swe życie „kuliście”, zakuwa „koło horyzontu/ w niebieską obręcz nieba/ co dzień na nowo”. Ale oprócz tych „codziennych obrotów” zataczamy równoległe kręgi roczne i wreszcie dziejowe, zmagając się z „zaspami chmur” niczym z kłodami pod nogami oraz wiatrem, „który nam w oczy wieje”. Bezchmurne niebo, z kolei, jest symbolem spokoju i radości (jak w wierszu „Piorunochrony” z tomu *Zwierzenia*).

Wiatr – symbol niecierpliwości i trudności („iść pod wiatr”) jest w tej poezji także jej podmuchem, „przezroczystym cieniem”, darem, dzięki któremu możemy smakować słodycz gruszek i rozkoszować się zapachem kwiatów. Jest też ulotnym marzeniem, za którym gonimy przez całe życie, ale i „pogrobowcem”, który „zdmuchuje kurz ze wszystkich lat, z kolorów” i „odwraca kartę”. Taką dewastacyjną siłą jest też ogień, który wielokrotnie trawił nieudane próby poetyckie; niechlubnie zapisał się też na kartach dziejów – począwszy od „świętego ognia” krucjat, po ogień krematoriów, „ogień zły Oświęcimia”.

Słońce należy do najtrwalszej sfery codzienności – trwa i „krąży” nawet wtedy, gdy „słoneczny zegar umarł”, gdy „nie ma domów ani dachów, ani ludzi”. Słońce jest „dobre”, przynosi uśmiech i energię. Słychać również w tej poezji trzepot ptasich skrzydeł – tu, ponad czerwonymi dachami wznoszą się gołębie; w innym miejscu, wśród odgłosów dnia powszedniego, „gwiżdżą ptaki”, „śpiewają kosy”, „rośnie świergot” i magiczną siłą poezji zmieniają się w ptactwo „spłoszone koszule:/ Sznury białego łopotu”, a strach wyfruwa z furkotem „pewnikiem z dziupli jakiej”.

Codziennosc poety zamieszkują również „atole foteli”, „papuzi wrzask tapet”, „okna w złotych futrynach”, „makaron czterojajeczny”, „ser biały pełnotłusty”, a nawet biustonosze. Ze wszech miar dostępna, empiryczna rzeczywistość „tu i teraz” życia codziennego sprawia, iż podmiot liryczny ma „pełne ręce, pełne oczy, pełne uszy codzienności”...

<sup>54</sup> J. Zacharska, *Magia...*, s. 75.

## Bibliografia

- Burszta J., *Oskar Kolberg. Przysłowia*, pod red. S. Świrko, J. Burszty, M. Tarki, Warszawa 1977.
- Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do wspolczesnosci*, pod red. G. Borkowskiej i A. Mazur, Opole 2007.
- Hunter Ian M.L., *Pamiec. Fakty i zludzenia*, przeł. S. Garczyński, Warszawa 1963.
- Maruszewski T., *Pamiec autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
- Masłowscy D. i W., *Przysłowia polskie i obce od A do Z*, Warszawa 2003.
- Przysłowia są... na wszystko*, wyb. i oprac. D. Świerczyńska, Warszawa 2009.
- Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. 3, Warszawa 2003.
- Wcielenia Jerzego Ficowskiego według recenzji, szkiców i rozmów z lat 1956–2007*, pod red. P. Sommera, Sejny 2010.

## Perseveration of motifs in Jerzy Ficowski's poetry

### Abstract

Reading Ficowski's poems requires researchers of his work to be erudites, thanks to which it is easier for them to move smoothly through the meanders of tradition and culture but also of everyday life presented in Ficowski's image of the world. The image itself consists of the recurring (in every poetry volume) motifs and depictions. While reading Ficowski's poems it is difficult not to notice this repetitiveness – sometimes exact and detailed, sometimes modified. An attempt to systematize a phenomenon such as perseveration of motifs in Ficowski's poems led me to identifying the following thematic areas: memory and attitude towards the past, glorification of everyday life and elements belonging to it, proverbs and sayings as elements of folklore occurring in this poetry. In this article, through the analysis of Ficowski's poems a phenomenon of perseveration of motifs used by a poet to create his own image of the world was shown.

**Słowa kluczowe:** perseweracja, przeszłość, pamięć, codzienność, przysłowia, ludowość, mit

**Key words:** perseveration, past, memory, everyday life, proverbs, myth, folklore

**Beata Świerczewska**

Politechnika Opolska

b.swierczewska28@gmail.com